

# Afro Kolektyw, Transportem do pracy (da

(Kuteusz)

Najlepiej w piłeczkę gra Manchester United,  
najlepiej na saksofonie grał Charlie Parker -  
- a ja najlepiej gadam do własnych skarpet  
i robię inne rzeczy, materialnie nic nie warte.  
Żeby sprzedać się najlepiej - widzicie sami,  
że musiałbym leżeć w sklepie ze śmiesznymi rzeczami.

Tak więc wolę nic nie robić i zostać tu, w tyle,  
wskutek fobii. Powiem wam, jak się jej nabawiłem.

Przykład dał mi kolega obrotny i przebojowy,  
rósł status wokół całej jego osoby.

Jeździł (transportem do pracy)

i by opływać mocno w kasę, wykonywał rzeczy (masę).

Doprowadzał się do wytrzymałości kresu,  
zostawiając konkurencję o suchym pysku.

Dynamiczny przedsiębiorca głodny sukcesu,  
szeregowy nuworysz szukający zysku.

Zachowywał się, jakby grał w wysokiej lidze,  
organizował staff meetingi, bo miał organizera.

Surfował po inecie za pomocą myszki,  
planował promocje w plannerze akademickim.

Rozdawał gify fajne. Zostawiał memo, bo goniły go deadline'y.

Na ścianie miał dyplom Szkoły Głównej Handlowej,  
a ja nie wiedziałem jak go sporowadzić na dobrą drogę.

Rozmawiałem z nim, mówił mi: "Tu i dziś  
tylko stare dziady nie potrafią zbyt bogato żyć.

Ja chcę wyzyskać życie za młodu, ty mnie dissujesz z tego powodu,  
bo sam nie znasz sposobu na sukces i walisz łbem w mur.

Nie umiesz się sprzedać, więc mi zazdrościsz.

To jak, cool?". Jego ambicja przerosła jego możliwości.

A ja nie chcę być jak on - wewnątrz pusty jak dzwon.

Po co gonić za sukcesem, gdy i tak pójdę na złom?

Mam do wyboru siedem dni spokoju lub:

pięć dni zapierdalam, w piątek wieczór pub,  
w sobotę klub, w niedzielę kac, w poniedziałek powrót po kolejny raz,  
kolacja we dwoje w Santorini za dwa pięćset,  
potem fellatio w rewanżu za to. Co więcej?

Fajna jazda, zajebiste loty, dobrze być free, mieć fun i parę złotych,  
na ścianie dyplom Szkoły Głównej Handlowej.

Ja wciąż nie wiedziałem jak go sprowadzić na dobrą drogę.

Ale cóż - bywa tak, kiedy kmiot się zachłyśnie

tym że jest kasa, jest władza, jest zajebiście,

jest tyle rzeczy, które można sprzedać,

jest tyle zaszczytów, o które trzeba zabiegać.

Tę świadomość dał mi kolega.

(refren)

Dał mi kolega... Dał mi kolega, aa... (zaśpiewane kilka razy)

(Kuteusz)

Tę świadomość dał mi kolega, że najgorzej presję zniesie  
ten, komu zależy. I tak, przyjaciele,

ów neofita, choć słoma w butach gniecie,

zabrał się z powrotem za swoje niskie cele.

Już widział wyraźnie jak na dłoni

młodzież mówiącą tylko o browarze i komórkowej telefonii,  
nagle nabrał wątpliwości. Nie, jakie to niemiłe.

Fajna jazda okazała się po równi pochyłej.

Okaż słabość, a zostawią ci samemu sobie -

- ja to wiem, ty to wiesz, on też się zaraz dowie

o tym, że dyplom Szkoły Głównej Handlowej  
wraz z atrakcjami wprowadza w chorobę.

Zaczął ciskać kurwy do komórki służbowej,

bo gdy jesteś chory - zachowujesz się tak właśnie:

rachunek jest szesnaście, ty wyjmujesz dwadzieścia

i każesz wydać do osiemnastu, i jesteś wieśniak.

Poczucie, iż atmosfera wokół się zgęszcza,  
maskował słowotokiem i klepaniem po plecach.  
Myśl, że swój czas strawił na bezistotnych rzeczach,  
czymś trzeba było zgłuszyć. Zapodał i odleciał.  
Dosięła go i powaliła konkurencji macka,  
rozplynęły się pieniądze i rozpadła wspólna paczka.  
Za głowę się trzymał, postawiony pod ścianą.  
Tak jak on dymał, tak jego wydymano.  
Dał mi kolega.  
(refren)  
Dał mi kolega... Dał mi kolega, aa... (zaśpiewane znów)  
(Kuteusz)  
Przed lustrem z politowaniem patrzę na siebie.  
Zdawało mi się, że wiem, a jednak nic nie wiem.  
Co zrobić - w świecie karier będę zerem.  
W świecie cwaniaków będę frajerem,  
bo co materialne, to rozplynie się w dym siwy.  
Mówię mądrze, a każdy mądry jest z perspektywy.  
Dziś patrzę, jak imponująco dążą do szczytu,  
a jutro - pozazdrozczę im dobrobytu.  
Siedzę więc w miejscu dalej i rozważam sobie:  
kto kogo miał sprowadzać na dobrą drogę?  
Siedzę jak siedziałem i rozważam sobie...